

ŁÓDŹ

Cena numeru

20 gr.Cena prenumeraty
w Łodzi:Mies. z dod. ilust. 5,00 gr
Dla rob. 4,00 gr
Ognasz. do domu 36 gr
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 6,00 gr
Poza Łodzią egz. 27 grNależność pocztowa
opłacona ryczałtem.**XXXII R.**
Istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się**1929 r.**

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Wtorek, 10-go września

№ 251

"ODEON"

Przejazd № 2

"WODEWIL"

Główna № 1

"CORSO"

Zielona № 2

Dzisiaj i dni następnych

Ulubienica świata

LYA MARAw szampańskiej komedji reżyserji
Fr. ZELNIKA p. t.**"Czerwony Krąg"**film zrealizowany podług
głosnej powieści **Edgara Wallace.**

UWAGA: Kinoteatry Odeon—Wodewil wyświetlają jednocześnie. UWAGA

Ulubieniec świata!

Ken Maynardz swym rumakiem Farzanem w sensacyj
no-awanturycznym filmie pod tyt.**1 przeciw 10-ciu**

Nadprogram FARSA.

Walka o władzę**Co słańia rząd w stronę Seimu**

Mielibyśmy tania, bardzo uciechę, gdybyśmy chcieli wiadomości o wizycie p. premjera u p. marszałka sejmu wyciągać wszystkie konsekwencje. Przypomnielibyśmy znane oświadczenie p. marsz. Piłsudskiego z przed roku, że podejmuje „ostatnią próbę” współpracy z sejmem... Przypomnielibyśmy mowę pułk. Sławka w Łodzi, że się wziąć trzeba do „łamania kości” parlamentarzystom niezależnym... Przypomnielibyśmy różne „Dna oka” inne nieparlamentarne wynurzenia „decydującego czynnika” o parlamencie. Przypomnielibyśmy butną i głupią pogardę, okazywaną przez prasę rządową instytucjom parlamentarnym. I tyle jeszcze innych rzeczy, które dopiero teraz, w tej chwili, wobec ostatniego posunięcia rządu, jawią się nam w całej mizerocie. Ale—zapuśćmy zasłonę na te przykre z przeszłości sceny. Otwiera się bowiem na przyszłość widok nowy, choć jeszcze tajemniczy!

Nowością w postąpieniu p. premjera jest jego inicjatywa w nawiązaniu stosunku z parlamentem. Nie sejm z nią występuje, ale rząd. I nie p. Bartel, ale p. marsz. Piłsudski. Zaiste dzieją się rzeczy, o których się operatorom kinowym nie śniło.

Nowością dalej jest, że p. premjer zaprasza na konferencję z p. marsz. Piłsudskim przedstawicieli—partyj. Dał więc widać spokój rozłamywaniu i kruszeniu partji po częstoczel. Przekonał się, że instytucja partji jest organicznie związana z ustrojem parlamentarnym. I jedno z dwojga trzeba wybrać: albo dyktaturę jawną, jeśli się chce partje zniszczyć,—albo współpracę z partjami, jeśli się nie chce dyktatury.

Prasa rządowa będzie oczywiście zapewniała, że to nic nowego. Już teraz pisze „Głos Prawdy”, że obóz rządowy nie negocjował nigdy „właśc. wych (!) kompetencyj ciał ustawodawczych”. Jest to jednak marna pociecha dla zawodowych protagonistów dykta-

tury! Wszyscy w Polsce wiedzą, jakie to były „właściwe” według kół rządowych „kompetencje parlamentu”, skoro mu odmawiano nawet prawa do sądzenia ministra skarbu za przekroczenia budżetowe. Ale mniejsza o ten „Głos Prawdy”, który przecież musi się dobrze napocić, zanim mu się uda oszukać łatwowiernych swych czytelników co do znaczenia inicjatywy pana premjera. Ma zaś do tego pewne nawet podstawy, bo wystąpienie p. premjera nie jest całkiem jasne—jak stwierdza „Głos Narodu”.

Nie wiadomo mianowicie, co ma być celem zaproponowanej konferencji... Jeśli się trzymać komunikatu PAT., to p. premjerowi chodziłoby jedynie o usprawienie parlamentu na czas dyskusji budżetowej! Lecz cóż to znaczy usprawienie parlamentu w kierunku „celowości i rzeczowości”? Może się nie pomylimy twierdząc, że rząd chce uniknąć prosto dyskusji politycznej nad działalnością rządu, a rozprawy budżetowe ograniczyć do samych cyfr.

Czy to możliwe? Bardzo wątpimy! Parlament ma prerogatywy zwierzchnie w stosunku do rządu i przysługuje mu prawo oceny jego działalności. Raz w rok ma w obecnych warunkach do tego okazję, i miałby ją pominąć? Społeczeństwo by mu tego nie darowało!

Jest jednak inna jeszcze możliwość... Różne znaki na niebie i ziemi dowodzą, że w „sanacji” dojrzeła świadomość słabości wewnętrznej. Dążenie do pewnego porozumienia ze stronnictwami byłoby wobec tego bardzo zrozumiałe i usprawiedliwione.

Może więc rząd obecny chce zadzierznąć na razie niki nicy kontaktu z parlamentem, aby z czasem stworzyć dla siebie potrzebna większość rządową, i stać się „rządem parlamentarnym” według zachodnich wzorów.

Czy to możliwe? Z pewnością. Choć przy wielkich trudnościach, z których

większą będzie niewątpiwie nie „partyjnicstwo” stronnictw, ale „bezpartyjność” rządu. Żadne stronnictwo nie zechce współdziałać z rządem, który dotąd żadnego programu nie przedstawił, a którego cała polityka wychodzi na chwianie się od Sasa do Lasa. Ani na polu gospodarczym, ani kulturalno-wyznaniowym, ani na terenie polityki zagranicznej nie można było mimo najszczerzych chęci pochwycić linii przewodniej rządu... Jesli by więc teraz rząd zechciał współpracować ze stronnictwami, to pierwszą jego czynnością winno być przygotowanie programu działania i przedstawienie go stronnictwom i społeczeństwu.

Na razie jednak ta druga możliwość (wciągnięcia stronnictw do współpracy z rządem) wydaje się mało prawdopodobną. Gdyby mu o to chodziło, toby nie zwoływał ogólnej konferencji, ale konferencję określonych stronnictw, których program najwięcej odpowiada jego zamierzeniom. I musielibyśmy chyba powiedzieć, że się nie orientuje w sytuacji, jesli by taki cel mając, projektował zapowiedzianą, ogólną konferencję.

Są to oczywiście tylko przypuszczenia, które czas najbliższy powinien zastąpić pewnikami. Nie bawmy się więc w nie! Raczej stwierdzmy fakt, że—po raz pierwszy od maja 1926 r. kierownicze czynniki w naszym państwie zwracają się do parlamentu o pomoc i o współpracę. W interesie państwa leży, by inicjatywa rządu nie została przez parlament zlekceważoną. Przez udział w konferencji trzeba przynajmniej stwierdzić, czy się „sanacja” czegoś wreszcie nauczyła, czy też dalej trwa przy swoich błędnych metodach rządzenia!

Polityka „silnej ręki” zbankrutowała... Nie możemy się oprzeć wrażeniu, że świadomość tego faktu zyskuje sobie w obozie rządowym coraz więcej zwolenników.

Obecnie twierdzi się, że pułkownikowi

Matuszewskiemu udało się złamać wpływ Prystora.

Czysto osobista w gruncie rzeczy walka o władzę między pułk. Prystorem a pułk. Matuszewskim stanowi właściwy klucz do rozwiązania całego splotu intryg.

Obecnie jest to już walka w łonie samej grupy pułkowników, będącej u steru. I choć ustąpienie dr. Switalskiego wydaje się rzeczą

przesadzoną, — należy jednak odczekać, czy deryzja marszałka padnie na Matuszewskiego czy na Prystora. Możliwym też jest, że i rekonstrukcja gabinetu nie przyniesie żadnego definitywnego rozstrzygnięcia i że poprostu będzie się i nadal tak pchało z dnia na dzień jak dotąd.

Kilka faktów jednak można już stwierdzić prawie napewno.

Samoloty, bomby i pociągi pancerne

Na granicy chińsko-sowieckiej

LONDYN, 9. 9. Agencja Reutera donosi z Mukdenu, że źródła rządowych chińskich, że wojska sowieckie zaatakowały w piątek ubiegły chińską linię obronną w Mandżurji.

Atak spotkał się z silnym oporem. Walka trwała cały dzień. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych. W końcu walki chińczycy przeszli do kontrataku i odparli

oddziały sowieckie. Z południowo-wschodniego frontu sowiecko-chińskiego w Mandżurji również donoszą o ostrych walkach.

Samoloty sowieckie rzuciły kilka bomb na pociąg, przejeżdżający w pobliżu stacji Pogranicznaja.

Jeden chińczyk z obsługi pociągu jest zabity.

Wojskowy karambol

Dwunastu oficerów rannych

LUBLIN 9. 9. a. w. — Między Gołębiami a Wólką Gołębią miała miejsce poważna katastrofa wojskowego autobusu.

Wracający z uroczystości poświęcenia spółdzielni oficerskiej samochód ciężarowy dywizjonu taborów najechał na jadącego motocyklem adjutanta dywizjonu, skutkiem czego

go samochód stoczył się do rowu, roztrzaskując się niemal doszczętnie.

Jadący samochodem oficerowie w liczbie 12 doznali cięższych lub lżejszych uszkodzeń, m. in. miało miejsce kilka wypadków złamania kończyn.

Połów dezertersów w Malborgu

Grzywny na miejscu, kara — w kraju

GDANSK 9. 9. a. w. — W Malborgu aresztowano kilkunastu ludzi w wieku pobojowym, przybyłych z Polski, zaopatrzonych

w fałszywe paszporty z fałszywymi wizami niemieckimi.

Aresztowanych obłożono grzywną w wysokości 20 marek od każdego z dezertersów, za nielegalne przekroczenie granicy. poczem wydano ich w ręce władz polskich w Tczewie.

Wszczęte natychmiast śledztwo doprowadziło do ujawnienia i likwidacji szajki, która trudniła się dostarczaniem fałszywych paszportów dla osób, uchylających się od służby wojskowej w Polsce.

Bezdomny opozycjonista.

WARSZAWA 9. 9. a. w. — Władze wschodnio-pruskie zamierzają odstawić Pleczkajtisa, znanego opozycjonistę litewskiego, do granic Polski, celem przesiedlenia go na nasze terytorjum.

Jak się dowiadujemy ze źródeł kompetentnych, Pleczkajtis do Polski wpuszczony nie zostanie i prawa pobytu w Polsce nie otrzyma.

Do akt. № 841. 1929 r.

O G Ł O S Z E N I E.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, S. ZAJKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Traugutta Nr. 10. na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 września 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Mieczysław Weinberg i Sp.” i składających się z kompletnego urządzenia apretury oszacowanych na sumę zł. 3.000.

Łódź, dn. 29.VIII.1929 r.

Komornik: S. ZAJKOWSKI.

Do akt. № 969. 1929 r.

O G Ł O S Z E N I E.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, S. ZAJKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ulicy Traugutta Nr. 10. na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 września 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 78 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Tadeusza Prywina i składających się z urządzenia biurowego oszacowanych na sumę zł. 1 200.

Łódź, dn. 24.VIII.1929 r.

Komornik: S. ZAJKOWSKI.

Urządowa giełda warszawska

WALUTY I DEWIZY,

Dolary kanad. 8,805

Belgia 123,93

Londyn 43,23

N. Jork 8,90

Paryż 34,89

Praga 26,3975

Szwajcara 171,735

Wiedeń 125,55

Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

P O Z N A N.

Zyto zdrowe, suche zdatne do przem. 25,005—26,00

Pszenica nowa, sucha zdatna do przem. od zł. 37,75 — 39,75

Jęczmień przemiałowy 25,00—26,00

Jęczmień browarowy 28,50—31,50

Owies nowy 20,50—23,50

Mąka żytnia 39,50

Mąka pszenna 60,00—64,00

Otręby żytnie 18,00—19,00

Otręby pszenne 19,50—20,50

Usposobienie ogólne spokojne.

150 zabitych.

LONDYN, 9. 9. Reuter donosi z Manilli w Stanach Zjednoczonych, że straszliwej siły cyklon nawiedził wyspę Luzon, unosząc w głąb oceanu dziesiątki osób.

Wiele domów zostało zburzonych, tysiące drzew powywracanych z korzeniami.

Według przypuszczalnych obliczeń, cyklon spowodował śmierć przeszło 150 osób.

Rokowania anglo-sowieckie

LONDYN, 9. 9. Korespondent genewski „Daily News” spodziewa się, iż w najkrótszym czasie wznowione będą rokowania angielsko-sowieckie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Punktem wyjścia dla rokowań będą te same sprawy, które spowodowały niedawne zerwanie pertraktacji przedwstępnych.

Korzyść z nadbudówek.

MEDJOLAN, (a. w.) W czasie prac przy nadbudowie dwóch pięter, w jednym z domów w Medjolanie, nastąpiła katastrofa. Dorrunął grzebiąc w gruzach robotników zatrudnionych przy budowie. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, kilku zaś jest ciężko rannych i poparzonych wapnem.

Nadzieje „Chwili”

LWOW 9. 9. a. w. — „Chwila” omawiając otwarcie IX Targów Wschodnich, stwierdza, iż otwarcie ich tegoroczne nastąpiło po zawarciu traktatu gospodarczego z Rumunją. Ufać należy — pisze „Chwila” — że następne targi otwarte zostaną po zawarciu traktatu z Rosją sowiecką.

PRZEZ RADJO

WTOREK, 10 WRZESNIA 1929 r.

- 11.15. Transm. z Pozn. | Otwarcie Kongresu Muzyczno-Liturgicznego.
- 12.50. Wiadom. z P. W. K. w Pozn.
- 13.00. Kom. meteor.
- 15.40. Komunikat gospodarczy.
- 16.15. „Chwilka lotnicza”. (Organizacja władz lotniczych zagranicą).
- 16.30. Program dla dzieci.
- 17.15. Z podróży sprawozdawcy radiowego
- 17.25. „Obozy letnie P. W. w r. 1929.” (Dział „Sport i Wychowanie Fizyczne”).
- 17.50. Ostatnie nowiny z Wystawy. Transm. na wszystkie polskie stacje.
- 18.00. Koncert popołudniowy.
- 19.00. Rozmaitości, oraz kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
- 19.25. „W 280-ą rocznicę obłożenia Zbaraża” W przerwie kom. Teatrów Miejskich.

XX Loteria Państwowa

v klasa 2-gi dzień

- 350,000 na Nr. 19271
- 20,000 na Nr. 113235
- 15,000 na Nr. 133953
- 10,000 na Nr. 120968.
- 5'000 na Nr.Nr. 81850 65205 10263 174975
- 3,000 na Nr.Nr. 69858 73170 8274 114041 143658
- 2,000 na Nr.Nr. 20204 45797 52891 7309 85467 93923 109637 165412 16800
- 1,000 na Nr.Nr. 2917 700 9721 2362 23419 34534 42684 43480 54380 62442 6750 71712 72189 86190 86245 95787 121824 12800 131460 132337 145851 164197 171999 17220 174352 175546 178542
- 600 na Nr.Nr. 8628 14032 14936 1600 16660 19150 26144 26293 28805 53050 6000 61285 71191 72117 73147 74560 75540 76000 89614 94791 100594 104694 117426 118500 120527 132800 137616 139047 142209 147900 148715 150223 160987 177451 180538 184430

Niebywały terror i niebywała nędza

Systemy „wolnościowe” na Ukrainie sowieckiej

Prasa ruska t. zw. „ukraińska”, w szeregu korespondencji i artykułów, podkreśla znaczenie charkowskiej Ukrainy, podnosząc ją do rzędu co najmniej jakiegoś suwerennego państwa, jeśli już nie mocarstwa. Ze szpalt tej prasy widnieje jasno tendencja, by mirażem niepodległej sowieckiej Ukrainy podsycać ruch irredentyczny wśród mas tutejszego chłopstwa, ruch wegetujący dziś ledwie suchotniczym żywotem. Prawda wygląda jednak cokolwiek inaczej.

Redakcji naszej udało się uzyskać szereg nader cennych informacji z nad Dniepru, od naczelnego świadka, przybyłego ostatnio z bolszewji. Podkreślamy, iż informator nasz jest „ukraińcem”, żyje na wsi patrzy więc na rzeczy jak patrzy wieś „ukraińska”.

— Ukraina sowiecka jest wielkim blufem, obliczonym na efekt u ciemnych i nieświadomych mas. Mówić o niepodległej republice ukraińskiej tam za Zbruczem, znaczy tyle, co mówić o fikcji.

Rząd cały i władza na Ukrainie, pracuje ściśle pod dyktandem Moskwy i z pod zależności tej nie może się wyodrębnić. Nie ma mowy o żadnym ruchu czy życiu narodowym ukraińskim. Szkolnictwo jest rosyjskie, ukraińskiego nie ma wcale.

Wprawdzie uczą po szkołach języka „ukraińskiego”, ale wszelki krok, zdążający do rozbudzenia świadomości narodowej w masach jest po drakońsku likwidowany. Za jakkolwiek pieśń nacjonalistyczną grożą wysokie kary pieniężne i kary długoletniego więzienia.

Mowy nie ma o jakiejś akcji oświatowej na szerszą skalę, każdy przebłysk, jakiejś krytycznej i wolnej myśli gasi się siłą w zarodku.

— Po przejechaniu Zbrucza, wjeżdża się w pustynię. Kraj ongiś szumiący kłosami zbóż, dymiący kominami cukrowni i gorzelni, jest obecnie jednym wielkim ugorem. Przecież ziemi jest nader skąpy, wydzielają tyle, ile każdy z pomocą rodziny może uprawić. Służby, czy robotnika rolnego nie wolno przyjmować pod rygorem pozbawienia roli. Podatki i daniny na rzecz rządu są horrendalne i przerastają możność świadczeń gospodarstw wiejskich. Nic też dziwnego, że chłopci uprawiają jedynie tyle ziemi, ile im potrzeba na wyżywienie siebie i najbliższej rodziny. Daje się odczuwać dotkliwie brak maszyn i sprzętu rolniczego. O popieraniu rolnictwa przez sowjety nie ma mowy, ogranicza się ono do pożyczania zboża na zasiew, które później, poza obowiązkową daniną, trzeba zwracać z 100 proc. naddatkiem.

Przemysł domowy nie istnieje. Na zmniejszenie zboża, ubój bydła, czy nierogacizny, trzeba mieć specjalne zezwolenie, o które jest bardzo trudno. Artykułów pierwszej potrzeby poza skąpymi środkami żywnościowymi nie

ma wcale, lub też trzeba za nic płacić horrendalne sumy, i tak niema wcale cukru i miodu, chleb czarny kosztuje pół dol. funt, za parę zwykłych butów chłopskich płacą 15 dol. a za płócienną rubaszkę dol. 5. Nic też dziwnego, że na wsi panuje nędza i brud, dwaj sprzymierzeńcy epidemicznych chorób.

Tę sytuację ogólną pogarsza bezwzględny terror, stosowany do każdego cienia odruchu, czy sprzeciwu. Rozstrzeliwania, więzienia i wysyłki są na porządku dziennym.

Cała akcja sowieców wśród mas ogranicza się do propagandy komunizmu i zwalczania religii, naturalnie terrorem. Cerkwie pozamykano, przy drogach poniszczono krzyże, kapliczki i figury. W zapędzie propagandy antyreligijnej nie oszczędzono nawet mogił, z których pusuowano przemocą krzyże. Za uczęszczanie na nabożeństwa grozi więzienie. Co raz słyszy się o aresztowaniu księży, pod zarzutem rzekomej propagandy antirewolucyjnej. Ostatnio aresztowano i skazano na śmierć ks. Marjana Sokołowskiego. Nieszczęsna ofiara G. P. U., czeka w więzieniu śmierci, lub

ewentualnej wymiany na jakąś bolszewicką rybę, złowioną w Polsce.

Nastrój wśród mas jest przygnębiony. Każdy zajęty jest troską o byt codzienny i przytępiony barbarzyńskim terrorem. Masy wykazują dziś bierną rezygnację i czekają cudu. Powszechnie czeka się na wojnę i w niej widzi się zbawienie. W związku z niedawnym konfliktem na Dalekim Wschodzie ogólnie mówi się o Polsce, jako jedynej, która mogłaby przyjść z pomocą krajowi opływającemu krwią niewinnie mordowanych ofiar bolszewickiego regime'u.

Odmalowanie całkowitego stanu dzisiejszego kraju, ongiś mlekiem i miodem płynącego, nie da się ująć w ramach krótkiego wywiadu. Trzeba tam być, widzieć i przeżyć to piekło na ziemi. Tym, którzy obalamuceni akcją dobrze płatnych agitatorów, tęsknią za bolszewickim wyzwoleniem powiemy: jedźcie i przekonajcie się sami. Wszystko co się pisze i mówi, co się głosi propagandą przez radio, to kłamstwo. Na Ukrainie panoszy się krwawy terror i niebywała nędza.

Podatek od przedstawień kinematograficznych

Wyjaśnienie Urz. Wojewódzkiego

W związku z ukazaniem się w niektórych pismach nieścisłych wiadomości w sprawie podatku widowiskowego od przedstawień kinematograficznych, informujemy nas z Urzędu Wojewódzkiego, że okólnikiem z dn. 27 listopada r. b. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło wszystkim Magistratom stosowanie zróżniczkowanych stawek podatku widowiskowego w zależności od kategorii filmu.

Po kilkakrotnych konferencjach w Urzędzie Wojewódzkim Magistratu m. Łodzi zmieniono częściowo statut podatku widowiskowego od dnia 1 kwietnia r. b., t. j. od nowego roku budżetowego.

Nowy statut podatku nie był jednak w zupełności dostosowany do wskazań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a ponieważ w

międzyczasie Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu wydało nowy okólnik o charakterze rozporządzenia, regulującego ostatecznie sprawę podatku widowiskowego, statut przedstawiony przez Magistrat do Urzędu Wojewódzkiego zwrócony został bez zatwierdzenia celem uzgodnienia z nowym rozporządzeniem w terminie do 1 września r. b.

Wzmianka o pobieraniu wstecz wyższego podatku widowiskowego jest niezgodna z istotnym stanem rzeczy, gdyż nie może być wogóle mowy o pobieraniu wstecz wyższego podatku, bowiem przedsiębiorstwa kinowe są jedynie poborcami miejskiego podatku widowiskowego i są obowiązane wpłacać do kasy miejskiej tylko sumy podatkowe za pobrane bezpośrednio od kupujących bilety. (w)

Zona policzkiem wpędziła męża do grobu

Samobójstwo inżyniera miejskiego w Rudzie Pabjanickiej

Nocy ubiegłej zaalarmowano pogotowie Kasy Chorych wiadomością o samobójstwie popełnione w Rudzie Pabjanickiej.

Lekarz Kasy po przybyciu na miejsce stwierdził że w ogrodzie willi Gliksmana leży jakiś człowiek nie dający żadnych oznak życia.

Wokół ciała kilkanaście osób lekko podchmielonych.

Przeprowadzone badanie lekarskie wyjaśniło, że skon nastąpił skutkiem rany postrzałowej zadanej z bezpośredniej bliskości, czego dowodem były osmalone włosy.

Kula weszła z tyłu głowy w okolice prawego ucha miażdżąc po drodze kości i prawą półkulę mózgową.

Jak się okazało niezwywym mężczyzną okazał się inżynier magistratu Rudy Pabjanickiej p. Aleksander Przesławski lat 44.

Wszczęte dochodzenie ustaliło że inż. Przesławski popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru na skutek ostrego nieporozumienia z żoną, która w obecności kilkunastu osób na przyjęciu u b. wiceburmistrza Rudy inż. Chojnackiego spoliczkowała go.

Wiadomość o tragicznym samobójstwie wywołała w Rudzie kolosalne wrażenie.

Inżynier Przesławski był przez 4 lata inżynierem miejskim magistratu Ruda Pabjanicka i cieszył się jaknajlepszą opinią ze względu na swe zdolności fachowe i nieskazitelnie czysty charakter.

Stratę jego odczuje w dużym stopniu magistrat Rudy. (p.)

Piorun który -- liczył

Donoszą z Medjolanu o zdarzeniu niezwykłym.

W Małga Razor, w dolinie Trenty, — gwałtowna burza zaskoczyła stado krów dążących ścieżką górską z pastwiska górskiego do domu.

Krowy ciągnęły jedna za drugą długim szeregiem, gdy nagle uderzył w stado piorun, zabijając z matematyczną ścisłością co czwartą krowę. W jednej chwili 23 krowy padły na ziemię. Pasterze, towarzyszący stadu, wyszli z tej przygody bez najmniejszego szwanku.

Miejski Kinetograf Oświatowy

Od 10-IX do 16-IX 1929 r 5923

Do dorosłych

SALAMBO

(CORKA HAMILKARA)

Podług powieści Gustawa Flauberta

W rolach głównych

Jane de BALZAC, Henri BAUDIN i Rolle NORMAN

Dla młodzieży:

„PRZEZNACZENIE”

Dramat życiowy w 10-ku aktach.

Straż jest zdolną do obrony

Zycia i mienia obywateli

W związku ze wzmianką, umieszczoną w onegdajszym numerze poczytnego pisma WP. w sprawie rzekomego zwolnienia szoferów Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej uprzejmie prosimy o umieszczenie następującego sprostowania.

W dniu skompletowania 2-ch zmian Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej przy organizacji służby strażackiej w poszczególnych oddziałach, skompletował jednocześnie kadry szoferów, obowiązując ich jednocześnie w myśl instrukcji dla kierowców samochodowych regulaminu służbowego, do odbywania ćwiczeń strażackich.

Przy przyjmowaniu szoferów na służbę, został każdemu z osobna, omawiany regula-

min odczytany i wręczony z postanowieniem 2-u tygodniowego okresu, tytułem próby.

Po upływie próbnego okresu, wszyscy, na postanowione im warunki, się zgodzili.

Obecnie szoferzy niektórych oddziałów, odbywaniu ćwiczeń strażackich odmówili i tym samym swój stosunek służbowy, zgodnie z regulaminem służbowym, rozwiązali.

Dla uspokojenia opinii społeczeństwa komunikujemy, iż w razie pożaru, normalne funkcjonowanie każdego oddziału, jest zapewnione.

Zarząd i Komenda
Łódzkiej Straży Ogniowej
Ochotniczej.

Personel artystyczny
Teatrów: Kameralnego, Popularnego
i Geyerowskiego

Reżyserowie:

Helena Buczyńska, Bolesław Górczyński,
Michał Melina, Janusz Strachocki, Leopold
Zbucki.

Artyści:

Panie: Marja Biskupska, Br. Bronowska,
Hel. Buczyńska, W. Dehnelówna, Iza Faleń-
ska, Eleonora Głogowska-Sciborowa, Iza Ko-
złowska, Marja Kędziarska, Karolina Lubień-
ska, M. Makarczyk-Wanilewska, Z. Marcinow-
ska, W. Paszkówna, L. Pilarak, Eugenia Wa-
czyńska, Eug. Wasilewska, Sab. Zielińska, Pe-
la Relewicz-Zielińska, Marja Zabczyńska.

Panowie: Szym. Bogdanowicz, St. Da-
niłowicz, Stanisław Dębicz, Adam Górecki,
Roman Górowski, Stanisław Grolicki (część
sezonu) Lech, Madaliński, Wł. Matuszkiewicz,
Michał Melina, Stef. Michalak, Józef Puchab-
ski, Mich. Pluciński, Wacław Scibor, Ludwik
Tatarski, Adam Tartakowicz, Ignacy Skorasiń-
ski, Janusz Strachocki (część sezonu), Wład.
Staszewski, Tadeusz Warchałowski, Wład.
Wóźnik, Leopold Zbucki, Aleks. Zabczyński,
Stefan Hajne.

Gościnne występy:

Mieczysław Frenkiel, Stefan Jaracz,
Juljusz Osterwa, Kaz. Junosza-Stępowski, Ma-
rja Malicka, Aleks. Węgierko, Marjusz Ma-
szyński, dyr. Ludwik Solski.

Dział dekoracyjno-techniczny:

Art.-mal. Eustachy Pietkiewicz.

Część muzyczna: Tad. Hesse.

Balet: Marja Bargielska.

Obowiązek dokształcania młodocianych

Ważne dla mistrzów i kierowników zakładów przemysłowych

Lekcje w szkołach zawodowych dokształcających rozpoczęły się wczoraj, w poniedziałek, 9 września o godz. 6 m. 30. Ponieważ wielu uczniów i uczennic rzemieślniczych oraz młodocianych robotników i robotnic dotąd nie zgłosiło się do zapisu, kierownicy szkół otrzymali polecenie nadesłania w końcu bieżącego tygodnia Urzędowi Przemysłowemu I instancji przy Magistracie m. Łodzi i Inspektorowi Pracy wykazu warsztatów, pracowni, fabryk i zakładów przemysłowych, które młodzież

podlegającą obowiązkowi dokształcania zgłosiły do zapisu; w wykazach tych podana będzie ilość uczniów z każdego zakładu, zapisanych do szkoły.

Przypominamy, że winni niedopełnienia obowiązku zapisania młodocianych do szkół zawodowych dokształcających, poniosą wszystkie przewidziane ustawą konsekwencje karne, obejmujące zarówno pracodawców, jak i młodzież, podlegającą dokształcaniu.

Pracuj w mieście — mieszkaj na wsi — Dbaj o zdrowie swoje i bliskich ci osób,

Ideałem człowieka pracy winno być spędzanie każdej wolnej chwili na świeżym powietrzu, pozbawionem zabójczych miazmatów gruźlicy, nie przesyconem dymem i wyciekami, jak powietrze Łodzi. Jest jednakże wykluczonem, aby pracownik, po powrocie z biura czy fabryki, mógł się udawać codziennie na wieś wraz z całą rodziną, byłoby to zbyt kłopotliwe i kosztowne.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI kwestję tę rozwiązał w sposób doskonały i najbardziej pod każdym względem wskazany, stwarzając

Największą miejscowość letniskową pod Łodzią.

Kilka tysięcy parcel leśnych, przeznaczonych do użytku najszerzych, nawet mało zamożnych warstw, stanowi rozległe

M I A S T O -- L A S.

(Największe klimatyczne letnisko)

Ceny parcel bardzo przystępne i warunki kupna dogodne. Działka posiada 1.000 metrów kwadr. obszaru, w cenie po 40 do 85 gr. za 1 metr kwadr. w zależności od stopnia zalesienia, jakości terenu, położenia działki etc. etc. Przy kupnie na raty nabywca wpłaca 25 proc. (to jest 1/4) należności, pozostała zaś reszta rozłożona zostaje na jeden rok. Przy transakcjach gotówkowych, oraz dla instytucji społecznych i samorządowych — rabaty.

TERENY LETNISKOWE MAJĄTKU SOKOLNIKI położone są o 16 km od Łodzi, 8 km od miasta Ozorkowa, 7 km. od miasta Zgierza i pół od linii tramwajowej Łódź—Ozorków (przystanek tramwajowy Emilia) Jest to prawie że jedyna miejscowość w okolicach m. Łodzi o wybitnych warunkach zdrowotnych. CAŁA POKRYTA JEST LASEM SOSNOWYM. W celu utrzymania leśnego charakteru terenów letniskowych właściciele nabytych działek dozwolone będąc jedynie wycięcie 30 proc. drzew znajdujących się na działce.

Warunki komunikacyjne ze względu na linię tramwajową Łódź — Ozorków, dobre. Tramwaje kursują co 40 minut. Cała podróż z Łodzi tramwajem trwa około 30 — 40 minut. Z chwilą powstania letniska tramwaj będzie przechodził przez tereny letniskowe.

Warunki aprowizacyjne idealne. Poza dużym majątkiem Sokolniki w sąsiedztwie terenów znajduje się kilka wiosek.

Zarząd dóbr SOKOLNIKI sprzedał już dotąd kilka tysięcy działek. Pozostała niewielka już ilość jest jeszcze do nabycia w biurze sprzedaży

Zawadzka 16-a (r. Wólczań.) Z. Kotkowski, tel. 27-52 i 69 44,

w godzinach od 9 rano do 2 poł. i od 4 po poł. do 8 wiecz.

Ideał każdego pracownika: odpoczywać we własnym lesie, otaczającym własny domek, dać zapewnienie rodzinie i sobie najbardziej odpowiednich, najzdrowszych warunków mieszkania, ziści się dla Łódzian gnębionych przez głód mieszkaniowy, fatalne warunki i drogie ceny mieszkań, najgorsze warunki zdrowotne — tylko przez

nabycie działek leśnych w SOKOLNIKACH.

Podłość w naiwności szacie

Pan „Słonimski” łyż naszą przeszłość historyczną

Że istnieją w naszym społeczeństwie jednostki pilnie zajęte, krecią robotą destrukcyjną, o tem niestety wszyscy wiemy. Gorzej jednak, gdy tacy burzyciele ładu zabierają głos publicznie, szargając nadto i honor kraju.

W n-rze 35 „Wiadomości Literackich” z dnia 1 września b. r. omawia osławiony już A. Słonimski sprawę kupna przez rząd dywanu, przez króla Jana III pod Wiedniem na Turkach zdobytego. Jak wiadomo dywan ten dostawczy się w ręce hr. Branickiego miał być przedmiotem targu, a nabyć go chciał pewien kupiec turecki. Prócz niestychanych bredni na temat naszego kultu dla drogiej naszej ojczyźnie pamiątek historycznych, czyta my tam między innymi takie oto zdanie:

„Sobieski w wojnie zaczepnej (?!!) pod Wiedniem, na obcej ziemi,

wywalczył ten dywan, który obecnie zdobyć chciał przy pomocy pieniędzy, nikomu krzywdy nie czyniąc, kupiec ze wschodu. Nie wiem czyje metody są lepsze”.

A dalej:

„Nigdy nie wiedziałem poco właściwie Sobieski szedł piechotą pod Wiedeń”.

Nie zaprzeczy mi chyba nikt, że po przeczytaniu tych kilku słów, najbardziej liberalny czytelnik zapalać musi oburzeniem. A więc wyprawa wiedeńska króla Sobieskiego obrona chrześcijaństwa przed zalewem tureckim była według zdania p. Słonimskiego zwykłą wyprawą łupiesko-rozbójniczą! Niechże pan ten przyjmie do wiadomości, że wyprawa wiedeńska bynajmniej nie miała na celu przyniesienia Polsce jakichkolwiek korzyści, owszem godziła nawet w naszą rację stanu, że była ona obroną chrześcijaństwa przed zmorą półksiężyca, była zwycięstwem okupionem krwią polską w oczach całego świata.

W dalszej części swych niestychanych wywodów podaje autor, mniej więcej w tym samym co wyżej sosie, opis święta wojskowe go urządzanego w Kielcach, ze współudziałem Policyjnego Klubu Sportowego. W program święta tego wchodziła między innymi scena więzienna z Dziadów. Mówiąc o deklaracji „Wielkiej Improwizacji” powiada ten p. izraelita:

„Bardzo to wzruszające. Zwłaszcza gdy się przypomni, że w tym samym czasie uśmierzano w więzieniu kieleckim krzyki i awantury i że to uśmierzanie odbywało się przy pomocy i że od kul policyjnych padł trupem jeden z więźniów. (Dla orientacji czytelnika muszę dodać, że istotnie wybuchł w więzieniu kieleckim bunt więźniów-komunistów, a przy tej okazji zrewoltowani komuni-

ci poranili ciężko 11 policjantów z których kilku ponoć walczy ze śmiercią).

Zas niżej nieco czytamy dalej:

„A może Dziady wyreżyserowano w ten sposób, że Nowosilcow i żandarmi występowali jako charaktery dodatnie, a więźniowie mówili po ukraińsku? Wtedy chłopcy a Policyjnego Klubu Sportowego mogli grać z uczuciem”.

A więc nie dosyć było obrzucić przeszłość Polski błotem, p. Słonimski odważa się jeszcze porównać dzielną naszą policję, pracującą często faktycznie ponad siły do rosyjskiej żandarmerji, zaś komunistów do owych nieludzką katowanych Polaków, prześladowanych przez Rosję tak, iż serce na myśl o tem się ścisła!

Pomijając już sam fakt szargania honoru naszej policji, potrzeba na to nie byle jakiej bezczelności, by coś podobnego wypowiedzieć w państwie polskim, którego chleb p. Słonimski jada, z którego opieki korzysta, a nadto i którego językiem mówi. Ale może i o tem pan nie wie, panie Słonimski?

E. Strohal

Humor

Ni zna się na tem!

— Samuelku, mówiłeś wczoraj, że skończyłbyś za mną do wody, a dziś, kiedy krowa na nas zaryczała, toś się schował za drzewo...

— To ty tego nie rozumiesz, Reginko. Woda jest tutaj człowiekowi najwyżej do kolan, ale na walce byków to ja się wcale nie znam.

U. v. HEDENSTJERNA.

Bracia Strömbom.

Jan i Piotr Strömbomowie, byli tak do siebie podobni jak dwa ziarnka grochu, w jednym strąku wyrosłe. Równi wiekiem niemal (różnica lat bowiem wynosiła miesiące szesnaście), ładali, bawili się, darli spodenki o kamienie, uczyli się i sypiali razem.

Ojciec ich, właściciel niewielkiego majątku nie miał środków na kształcenie synów wyżej, tem bardziej, że nauka z trudem wnikała w okrągłe jasne głowy latorośli strömbomowskich. Ze jednak chłopcy musieli czemś być na tej ziemi, a majątek za mały był dla dwóch, ojciec Strömbom postanowił, że jeden z synów wyfrunie z rodzinnego gniazda. Jana zatem, mocniejszego w czterech działaniach arytmetycznych, oddał na praktykę do jednego ze sklepów najbliższego miasta, Piotra zaś, który otrzymał nagrodę podczas próby pluga, zostawił w domu przy sobie.

Janowi tak się szczęśliwie przy miarze wadze i obsługiwaniu klienteli, że pewien kupiec, przybyły dla interesów z Malmö, zaangażował go do swego dużego domu handlowego, dając mu dwa dni na pożegnanie się z ojcem, matką i bratem. Obaj młodzieńcy długo stali przy sobie w ostatniej chwili rozstania, ściskając się w milczeniu za ręce.

— Masz łyż w oczach, Janie! — ozwał się wreszcie Piotr, patrząc w okno i przygryzając wargi, aby nie wybuchnąć płaczem.

— No, nie; rad... bardzo rad jestem — zaskakał Jan, przesuwając rękawem kurtki po oczach.

— Ile kosztuje bilet do Malmö?

— Dwanaście talarów... i cztery noce drogi.

— Nieprędko zobaczymy się... w takim razie — wyszeptał Piotr.

I rzeczywiście, rok za rokiem mijał, a Jan nie przyjeżdżał do domu. Kiedy ojciec umierał, na kilka dni przed Bożem Narodzeniem, nie mógł pozostawić transportu świeżo sprowadzonych sztokkiszów bez opieki, a kiedy matka rozstała się ze światem pewnej jesieni, niezwykle ożywiony handel śledzi unieruchomił go znowu w Malmö.

Piotr odłożył był trzydzieści talarów na drogę do Malmö, ale rozum wziął i u niego górę nad uczuciem; Piotr kupił krowę za te pieniądze.

Listy wszakże pisywali do siebie co miesiąc, była to prosta, niewyszukana korespondencja, odzwierciedlająca w niewielu słowach ich życie.

Raz tylko jeden Piotr przez dwa miesiące nie dawał znaku życia o sobie, aż doniosł wreszcie zaniepokojonemu i kilkakrotnie błagającemu go o wiadomości Janowi, że zaręczył się na koniec z błękitnooką córką pastora, Anną, którą kochał oddawna, a nie był pewnym dotychczas, jak akcje jego stoja w jej dziewiętnastoletnim serduszk.

Raz jeden tylko Jan milczał przez siedem tygodni i Piotr, wzdychając oraz pomstu-

jąc na brata, chodził nieswój po domu i polu, aż otrzymał wkońcu kartę, na której było napisane:

Jan Strömbom
Karin Anderson
zaręczeni.

A potem już wszystko wróciło do porządku i korespondencja trwała przez dalsze lat dwadzieścia nieprzerwanie wraz z ukłonami i pozdrowieniami dla pań bratowych.

Ileż to zaś (cztery razy w Malmö, pięć w Tråleboda) bocian zaglądał do domowych ognisk braci, pastor kościoła św. Piotra w Malmö wpisywał stale do aktu chrztu jako rodziców chrzestnych w pierwszej parze: obywatela Piotra Strömbom w Tråleboda i panią Annę Strömbom w Tråleboda; kupca Jana Strömbom w Malmö i panią Karin Strömbom w Malmö.

— Kiedyś braterstwo pańscy przyjadą, żeby chrześniaków swych poznać? — pytali pastory za każdym razem, zapychając kieszenie swych surdutów cukierkami.

— Spodziewamy się ich tego lata — otrzymywali za każdym razem odpowiedź.

Aż usłyszano nagle parowego rumaka, prychającego poprzez góry i doliny południowej połaci kraju. O trzy mile od Tråleboda wybudowano stację kolei żelaznej i cuda opowiadali sobie ludzie w gminie o nowym środku lokomocji. Największym zaś cudem było to, że znalazłszy się na stacji można było za siedem talarów tylko dostać się do Malmö.

Z początku myślano, że Jan z

Doyle jako świadek - rzeczoznawca

W sprawie oskarżonego o matkobójstwo

W tych dniach odbędzie się w Londynie proces sensacyjny, zarówno ze względu na osobę oskarżonego, jak i na sam fakt zbrodni i motywy tejże.

Oto przed sądem stanie znany i ceniony pisarz angielski Ryszard Corbeth, oskarżony o zamordowanie własnej matki.

Corbeth stracił przed rokiem ojca, — matka zaś jego chorowała od dłuższego czasu na raka żołądka. Mimo troskliwej i starannej opieki stan chorej pogarszał się ustawicznie, a lekarze nie robili żadnej nadziei wyleczenia, wyrażając się dość sceptycznie o dalszej kuracji i o czasie trwania choroby.

Zrozpaczony Corbeth, nie mogąc patrzeć na cierpienia ukochanej matki, — zdecydował się na krok naprawdę niezwykły.

Jako zapalony okultysta sprowadził do domu znane medium, za pomocą którego postanowił skomunikować się z duchem zmarłego

ojca i jego poprosić o wskazówki, co ma dalej począć.

Na seansie duch ojca wydał kategoryczny rozkaz: „Powinieneś możliwie szybko wyzwolić twą matkę od cierpienia i bólu“.

Corbeth, pod wpływem tego seansu, podał matce silną dawkę morfiny. A kiedy matka umarła, zgłosił się sam na najbliższy posterunek policyjny, oskarżając się o matkobójstwo.

Proces ten zapowiada się tembardziej sensacyjnie, że Conan-Doyle, jak wiadomo, od paru lat zagorzał spirytystą, zgłosił się sam do sądu jako świadek i zamierza zeznawać na korzyść oskarżonego.

Conan-Doyle, twierdzi, że Corberth działał pod nieodpornym przymusem, a niezastosowanie się jego do woli zmarłego ojca mogłoby być sprowadzić fatalne następstwa dla Corbertha.

Humor

Po handlowemu,

— No cóż, Zadowolony jesteś z twojej żony?

— Owszem, towar dobry. Tylko opakowanie trochę drogie, trochę więcej kosztuje.

Nazwy i wonie.

Lstonosz. — To dziwne. Na parterze mieszka pan Salomon Różanykwiat, na pierwszym piętrze pan Fijołker, na drugim państwo Liljensmak, na trzecim wdowa, pani Ruchla Rezeda, a w całym domu czuć cebule.

W szpitalu.

— Ilu zmarłych mamy dzisiaj? — zapytuje lekarz dyżurny.

— Dziewięciu.

— Zdaje mi się, że wczoraj zapisał dziesięć recept.

— Tak, ale dziesiąty chory nie chciał wziąć lekarstwa — i żyje.

— Jak racerować spodnie, nie umiając zupełnie cerować?

— Oddać do krawca.

— Jak pozbyć się bólowego zęba nie szukając porady u dentysty?

— Przejść do opozycji.

— Jak popełnić samobójstwo, nie posiadając ani rewolweru, ani stryczki, ani samochodu ani biletu kolejowego.

— Wypalić papierosa monopolowego.

— Jak się stać atletą?

— Kupić sobie broszurkę o leczeniu nie mocy męskiej. (Tak mi się przynajmniej zdaje Nie? — No, to nie).

— Jak poznać swoją przyszłość?

— Kto chce poznać swą przyszłość w różowych kolorach, niech napisze do frenc psycho-pseudo grafologa Paclawa Wyffello; kto chce tę przyszłość poznać w ponurych barwach — niech pogada z żoną.

— Jak odświeżyć powietrze w pokoju?

— Opuścić ten pokój.

(Gog-ski)

Mimo przejmującego chłodu nastroju, gorący

Smiały eksperyment Mascagniego

(r.) Z inicjatywy słynnego kompozytora Mascagniego odbył się temi dniami wspaniały koncert, urządzony w grotach Postojny (Adels-

berg), w głębokości 400 mtr. pod ziemią.

Zarówno osoba dyrygenta jak i niezwykły wybór miejsca ściągnęły do Postojny tłumy bogatych snobów z całego świata, którzy w liczbie z górą 5.000 osób zapełnili po brzegi ową oryginalną salę koncertową. Orkiestra w sali 120 osób odegrała szereg kompozycji Mascagniego, Verdiego, Brahmsa i Wagnera: zwłaszcza utwory Wagnera spotkały się z przyjęciem wprost entuzjastycznym, wywołując w tych zupełnie odrębnych warunkach akustycznych niesłychanie silne wrażenie.

Smiały ten a niezwykły eksperyment można nazwać udanym w całej pełni; jak podają sprawozdawcy — mimo przenikliwego chłodu panującego w podziemnych grotach, — nastrój wśród słuchaczy był bardzo gorący, a oklaskom nie było końca.

Korona z bezcenną relikwią Spocznie na skroniach króla Włoch

Dzienniki włoskie podają, że w następnym porozumieniu zawartego między Watykanem a Kwirynałem, papież ma własnoręcznie ukoronować króla włoskiego żelazną Koroną z Monzy.

Historyczna ta korona stanowi równocześnie cenną relikwię, — mieści się w niej bowiem gwóźdź z Krzyża Chrystusa.

Koroną tą koronowali papieże 34 królów Lombardji, w swoim czasie spoczywała ona na czole Karola Wielkiego, — ostatnio zaś koronowany nią był w roku 1805 Napoleon w paryskiej katedrze.

dziećmi przybędzie do Träleboda, by w starym domu rodzicielskim święcić radosną chwilę spotkania, w domu, gdzie ojca sofa i matki fotel stały jeszcze na tem samym miejscu, co przed sześćdziesięciu laty, ale że Jan nie mógł na czas dłuższy interesów swych poniechać, postanowiono, że cała rodzina z Träleboda pojedzie koleją żelazną do wielkiego miasta nad Zundem.

Pociąg w stronę południa wyruszył o godzinie 12 min. 15 z najbliższego dworca, lecz państwo Piotrowstwo Strömbomowie z pięciorgiem dzieci już o 8-iej rano przypylili na stację. Po wielu upomnieniach pod adresem stajennego parobka, by z kasztanami powoli jechał do domu, jak również tuzinie rozkazów, wydanych służącej, siedem osób pomaszzerowało do kasy, równo na cztery godziny przed odejściem pociągu, po bilety.

Obywatel Strömbom bowiem nie miał chwili do stracenia i chcąc się „umówić“ co do ceny za przejazd, poszedł do kancelarii naczelnika stacji.

— Moje uszanowanie panu naczelnikowi — odezwał się doń, uchylając czapki — jadę z żoną i dziećmi do brata mego kupca w Malmö i przyszedłem „zgodzić się“ co do ceny z panem. Słyszałem, że pan pobiera siedem talarów za przejazd do Malmö.

Urzednicy szwedzkiej sieci kolejowej byli w owe czasy przyzwyczajeni do tego rodzaju wystąpień pasażerów, naczelnik stacji odpowiedział więc grzecznie:

— Tak jest, siedem talarów i piętnaście

— No, no, piętnaście örów odrzucimy naturalnie. Pozostają siedem talarów zatem. Ale wobec tego, że jest nas siedmioro: ja, żona i pięcioro dzieci, pan opuści jeszcze coś z ceny.

— Tak jest, dzieci, licząc mnie, niż dwanaście lat płacą połowę.

— Wiem o tem; na całej sumie jednak będę miał zniżkę, nieprawdaż?

— Niemożliwe, kochany panie, musimy pszesłać państwu całkowitą należność za każdy bilet.

Ależ pan nie przyczepi specjalnego wagonu dla nas?

— Naturalnie, że nie... lecz...

— Niech pan pomyśli, że mogę odesłać dwoje najmłodszych, Karolka i Gucię ze stajennymi do domu!

— To pańska rzecz!

— I państwo straci należność za dwa bilety przez pański upór.

— Cena jest zgóry nakazana, mogą jechać lub nie jechać.

— Ha, trudno rada, w takim razie. Chciałem jeszcze uprzedzić pana naczelnika, że pociąg musi zatrzymać się pół godziny w majątku X. między Hestveda i Hassleholm, pragnę bowiem odwiedzić mego przyjaciela młodości Ole'go Holm.

— Pociąg nie zatrzymuje się nigdzie poza stacjami, podanymi w rozkładzie jazdy.

— Pozwoli sobie pan naczelnik powiedzieć, że jesteś najniegrzeczniejszym człowiekiem, jakiego zdarzyło mi się spotkać w życiu.

Znaleziono się wreszcie w przedziale Naczelnik stacji gwizdnął lokomotywa gwizdnęła, starsze dzieci klasnęły z uciechy w dłonie, młodsze rozplakały się, a pani Annarzucała się mężowi na szyję — szepcząc wśród łkań:

— Piotrusiu, gdyby się jakiś wypadek zdarzył, pamiętaj, że dziękuję ci za dziewiętnaście lat małżeńskiego szczęścia.

Nic się jednak nie stało i ku wieczorowi przyjechano do Malmö, gdzie radosnym powitaniem na dworcu nie było końca.

W chwilę potem na balkonie wielkiego trzypiętrowego domu pana Jana Strömboma cała rodzina siedziała przy kolacji i butelce soku malinowego. Pełne tkliwości spojrzenia, uściski bratowych i hałaśliwe okrzyki działy tworzyły porywającą symfonię. I te trzydzieści lat, w ciągu których bracia byli w rozłące, jakgdyby znikły z pamięci. Trzydzieści lat! — szepotali raz po raz Jan i Piotr, kiwając głowami.

Chłodno i ciemno zrobiło się na balkonie, najwyższy był czas iść na spoczynek.

Jan i Piotr mieli spać w tym samym pokoju. Jak dawniej. W ciągu niespełna półgodziny uciszyło się w domu.

Ale raz jeszcze, ostrożnie i cicho, ażeby nie obudzić brata, jeśli już spał, Jan uniosła swą głowę do góry, spoglądając ku jej łóżku. Tak jest, nie spał jeszcze.

— Dobranoc, Piotrek!

— Dziękuję ci, Jasiu!

Tłum. F. M.

Z za kulis srebrnego ekranu

Najszlachetniejsze starcie kobiet

Wspomnienia filmowe z Majorki

„Zdjęcia plenerowe”. Jak to ładnie brzmi.

Każdy sobie wyobraża, że odbywa się to bardzo prosto. Robi się piękną podróż, wylądowuje się aparat, aktorzy zaczynają grać, operator — kręcić, reżyser zaś kieruje wszystkim przy pomocy tajemniczej gestykulacji.

Rzeczywistość wszakże dość daleko odbiega od tak ponętnych pozorów.

Ileż przeszkód i nieoczekiwanych niespodzianek trzeba przewycięzać! Ten tylko to wie, kto choć raz był obecny na „zdjęciach plenerowych”. Słońce — zazwyczaj główny figlarz przy takiej imprezie. Ilekroć wszystko jest już przygotowane i wypróbowane, gdy wreszcie już — chce się przystąpić do zdjęć — słończko z ironiczną dyskrecją otula się ciężkim zawojem z chmur i obłoków...

Coprawda, na zachwycającej wyspie hiszpańskiej Majorce, gdzie dokonywaliśmy

zdjęć plenerowanych do filmu „W szponach djablicy”, — nie mogliśmy narzekać na brak słońca. Jest ono tam stałym gościem przebywając niezmiennie 11 miesięcy do roku. A krajobrazy były jeszcze bardziej malownicze i urocze, niż sobie to wyobrażaliśmy w naszych najmielszym fantazjach.

Zato — mieliśmy sporo innych przeszkód i niespodzianek.

Uwziął się na nas zwłaszcza pewien strumyk, nak którym mieliśmy sfilmować bójkę między dwiema praczkami hiszpańskimi. Szukaliśmy odpowiedniego strumyka, aż wreszcie znaleźliśmy go pewnego wieczoru po długich poszukiwaniach w pobliżu wioski rybackiej San Vincente. Nazajutrz o świcie wyruszyliśmy z kilkoma pięknymi Majorczankami, które miały grać role praczek, — ku strumykowi. Tymczasem strumyka — ani śladu. Pozostało jedynie wilgotnawe korytko. Halucynacja — czy

co? Okazało się, że ten strumyk jest „płynny” tylko wieczorami. Ł rana, gdy słońce silniej operuje — strumyk wysycha... Szukać innego? Nie, zanadto rozkochaliśmy się w naszym strumyku... Nie pozostawało nic innego, jak tylko przyjeżdżać kilka razy wieczorami. No i znów, za każdym razem kończyć, gdy zbyt się ściemniało. To była heca...

Ale największa „heca” była z samą bójką. Kilkakrotnie nie udawała się z powodu przysłowiowej grzeczności hiszpańskiej. Dziewczyna, która miała się ze mną bić, za każdym razem przestawała grać, ilekroć jej się zdawało, że zamocno mnie uderzyła, i przeproszała mnie najusilniej. Ponieważ mnie nie wypadało być mniej grzeczną, więc przeproszałam ją równie energicznie.

Tymczasem trzeba było scenę sfilmować jeszcze raz.

A tu znów się powtarzało to samo. Bójka była z przeszkodami...

Ostatecznie nasz kierownik produkcji Alfred Zeisler i reżyser H. Behrendt połączeni wysiłkami, zdołali przesłiznac dziewczę hiszpańskie przekonać, żeby przynajmniej nie przestawała grać już zaraz na początku bójki. Tarzałyśmy się więc po ziemi, targałyśmy się za włosy, przepraszając się przytem cichutko, szeptem, niedostrzegalnie dla aparatu. Moje koleżki mówili potem, że było to najszlachetniejsze starcie kobiet, jakie kiedykolwiek w życiu widzieli.

Jenny Jugo

Snieg na filmie

Próby reżyserji skończyły wreszcie na soli

Ku memu wstydu muszę przyznać, że rozpoczęłam swoją karierę niezbyt „filmowo”. Ogólne zdziwienie wywoła zapewne moje wyznanie, że marzyłam o tem, aby... studjować filozofję. Coprawda, już przy zdawaniu matury dążenia moje w tym kierunku zanikły. Poza tem trzeba było pomyśleć o jakim zajęciu zarobkowym. Cóż może robić młode dziewczę, które właśnie skończyło gimnazjum, a z gimnastyki rytmicznej stale miewało pałki?

Nie wiele myśląc, udałam się wobec tego do znanej szkoły Labana i kształciłam się tam na... nauczycielkę gimnastyki rytmicznej. I rzeczywiście, gdy skończyłam 17 lat ukończyłam również kurs i zaczęłam wykładać rytmikę. Gdy teraz sobie pomyślę, że prowadziłam wówczas lekcję, mając 40 dorosłych uczennic — wprost wierzyć mi się nie chce...

Któregoś dnia — pamiętam to, jakby było dziś — po ujrzeniu wspaniałego arcydzieła Fryderyka Langa p.t. „Metropolis”, powzięłam stanowczą decyzję: muszę być artystką filmową! Jeżeli mogłam ni stąd ni zowąd zostać nauczycielką gimnastyki rytmicznej, to dlaczegoż nie miałabym zostać artystką filmową? Widocznie wszystkiego można się nauczyć...

Wstąpiłam więc do szkoły filmowej. Tam nauczono mnie techniki filmowej, charakterystyki, działania światła i cieniów. Jednej umiejętności tylko tam nie można było zyskać — zdolności i fotogeniczności...

Szkołę skończyłam nawet z odznaczeniem. Poszłam więc śmiało „angażować się”. Wędrowałam od reżysera do reżysera — bez skutku. Aż, wreszcie wpadłam na taki pomysł. Dowiedziałam się, że reżyser Wołkow ma realizować film p.t. „Tajemnice wschodu”. Udałam się więc do niego. Gdy zapytał mnie, w jakim celu do niego przybywam, wzięłam na odwagę — pomyślałam sobie bowiem; dziś albo nigdy — i odpowiedziałam z szaloną pewnością siebie:

— Bo znakomicie nadaję się do pańskiego nowego filmu p.t. „Tajemnice wschodu”!

Wołkow wybuchnął śmiechem. Śmiało się długo i serdecznie, poczem... powierzył mi z miejsca rolę ulubionej niewolnicy Sze-

cherezady. Tak się zaczęło...

Po tym epizodzie przyszła już rólka tancerki rewjowej w filmie p.t. „Dama pod maską”, a potem już główne role w filmach: „Powrót z niewoli”, „Rapsodia węgierska”, ostatnie w „Manolescu” i w „Melodji życia”, obecnie zaś gram w filmie francuskim p.t. „Raj dla kobiet” według Zoli.

Teraz — nie wyobrażam sobie, abym mogła nie być artystką filmową. Życie już nie miałoby dla mnie uroku. Lecz nie był to z mojej strony „owczy pęd”. To było silne, nieprzewyciężone dążenie do odtwarzania przeżyć ludzkich. Czułam w sobie powołanie. I widocznie — nie omyliłam się... (D.P.)

Silna wola i pewność siebie

Jak Dita Parlo została artystką filmową?

Malowniczość sniegu oddawna już silnie pociągała reżyserów filmowych. Wspinali się na najwyższe szczyty górskie lub jeździli do krajów podbiegunowych, aby sfilmować śnieg. Było to dobre dla filmów przyrodniczych, ale przy filmach z akcją rzadko można sobie pozwolić na takie podróże. Zwłaszcza, jeżeli rzecz się dzieje, jak np. w nowym filmie Warszawskiej p. t. „Biały szatan” — w Petersburgu. Wówczas nie pozostaje reżyserowi nic innego, jak tylko kazać sobie wybudować krajobraz śnieżny w pawilonie lub na terenach wycieczni.

W zaraniu filmu, gdy na dekoracje szafowano pieniędzmi bardzo oszczędnie, radzono sobie, jak w teatrze; watą lub skrawkami papieru. Niestety, system ten nie mógł się ostać. Widzowie śmiali się z nieforemnościami sniegu, padającego zazwyczaj na biedne, zrozpaczone dziewczęta, i w ten sposób cały efekt zwrużeniowy chybiał celu. Z większym powodzeniem budowano potem krajobrazy śnieżne z gipsu, lecz ten nie mógł rozprószyć, poza tem brakło charakterystycznego połysku i migotania śnieżnego. Zawieje śnieżne robiono nawet w Ameryce początkowo przy pomocy confetti, rozpylanego specjalnymi miechami. Lecz płatki wydawały się zbyt wielkie, poza tem zaś, gdy wirowały za blisko aparatu, wi-

dać było dokładnie, że są z papieru.

Ernest Lubicz używał przy scenach zimowych „Intryganta” był marmurowy, lecz nie był z wyniku bardzo zadowolony i w następnym swoim filmie wrócił znów do soli, która ostatnio przeważnie grywa na filmie rolę sniegu, daje bowiem miękki, jedwabisty połysk. Operatorzy lubują się w solnych zapachach śnieżnych, pieszczą je swemi lampami, uzyskując mnóstwo odcieni od najczystszej bieli do niemal zupełnej szarżyzny.

Znacznie mniej natomiast zadowoleni są z tego artyści, gdy muszą przebiegać przez zawieję śnieżną, której płatki śnieżne są ziarnkami soli. Po paru minutach bowiem już zaczyna ich męczyć przeraźliwe pragnienie. Olbrzymie miechy i rozpylacze, zionąc tumanami soli, zasypując nią oczy, po chwili już boleśnie szczypiące i łzawiące, skóra zaś zaczyna okrutnie swędzić. Artyści niczego więcej nie pragną, jak tylko, aby ta zawieja jak najszybciej się skończyła, żeby można było splukać ze siebie warstwę gryzącej soli i ugasić dręczące pragnienie.

Jeszcze jedno ostrzeżenie — dla licznych rzesz adeptów i adeptek filmowych. Praca dla filmu — to nie stąpanie po różach. To bardzo ciężka i wyczerpująca praca, wymagająca wiele poświęcenia.

Książki Szkolne

poleca

Księgarnia
Łódzka

„Czytaj!”

Łódź, Narutowicza (Dzielna) 2

KRONIKA

KALENDARZ RYZE.

Wtorek 10 września — Mikołaja.

—00—

Wiadomości bieżące.

Osobiste.

Łódzianin Inżynier-Elektrotechnik pan E. Bindler, został przez szwajcarską naczelną radę oświaty mianowany asystentem Teoretycznej Elektrotechniki przy Politechnice w Zurychu.

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują apteki:
Sukc. F. Wójcickiego (Mapiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczajska 37), Suk. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80)

Wycieczka na Wystawę Poznańską

Stowarzyszenie Sług Katolickich organizuje wycieczkę do Poznania na P. W. K. dla swych członków, oraz dla służących niestowarzyszonych.

Wyjazd z Łodzi w sobotę 21 b.m. rano, powrót we wtorek 24-go.

Całkowity koszt wycieczki wynosi 40 zł. Zapisy na wycieczkę przyjmuje Stowarz. Sług Katolickich — Piotrkowska 103 do 15-go włącznie.

Kronika policyjna

Szczeście w nieszczęściu.

W dniu wczorajszym uległ wypadkowi podczas pracy Lewandowski Jan, zam. przy ul. Tyszyńskiej 13. W pewnej chwili Lewandowski zajęty przy budującym się domu na II piętrze spadł na ziemię ulegając złamaniu lewej ręki.

Pomocy rannemu udzieliło pogotowie Kasy Chorych które odwiozło go do szpitala.

Upadek z drabiny.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu przy ul. Zgierskiej 85 spadł z drabiny 15-letni Konrad Zdradek, zam. w tymże domu. Nieszczęśliwy chłopiec uległ wstrząsowi mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku w stanie bardzo ciężkim do szpitala Anny Marji przy ul. Rokicińskiej. (w)

Strzelanina na zabawie.

We wsi Olszyny gm. Ręčno w czasie odbywającej się zabawy parobcy postrzelili w nogę Turniak Marjanne, którą niezwłocznie przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Sprawców strzelaniny poszukuje policja. (w)

Wypadek na boisku sportowym.

Onegdaj na boisku sportowym przy ul. Wodnej podczas meczu piłki nożnej, pomocnik napadu Kl. Zjedn. Poznański, 23-letni Antoni Kozłowski, zam. przy ul. Ogrodowej 33, oraz 23-letni Eugenjusz Eime, doznali ogólnych obrażeń ciała.

Poszkodowanym udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe. (w)

Nieszczęśliwy wypadek motocyklisty.

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych na szosie Łódź-Aleksandrów wydarzył się tragiczny wypadek, który omal

Podwyżka cen mięsa nie grozi

W związku z ukazującymi się w prasie notatkami o rzekomo grożącej wyższości cen mięsa z powodu ewentualnego podwyższenia opłat za ubój. Oddział Prasowy Magistratu wyjaśnia, iż informacje te całkowicie nie odpowiadają prawdzie.

Powiększenie personelu weterynaryjnego w rzeźniach, mające na celu umożliwienie przeprowadzania dokładnych i szczegółowych badań dopuszczanego do obrotu mięsa, wpłynie minimalnie na podwyższenie opłat za ubój, podwyżka bowiem wyniesie 25 gr. przy uboju sztuki mydła i nierogacizny oraz 10 gr. przy uboju sztuki drobnych zwierząt; przeciętnie więc podwyżka ta wyniesie od 2 do 4 pro

mille dotychczasowych opłat.

Na koszcie produkcji mięsa podwyżka opłat zaważyć wogóle nie może, gdyż stanowi na kilogramie mięsa drobny ułamek grosza co nie może być nawet pretekstem do podwyższenia cen mięsa.

Zaznaczyć również należy, iż powiększenie personelu weterynaryjnego wpłynie na szybsze tempo załatwiania czynności, związanych z kontrolą weterynaryjną mięsa, co wobec bardzo małej pojemności rzeźni stanowić będzie poważne udogodnienie dla producentów. Sprawa ta była już niejednokrotnie podnoszona przez organizacje rolnicze. (w)

Znamienny wyrok Sądu Okręgowego w sprawie nieślubnych żon

Głośna w swoim czasie sprawa Zenony Gecen nieślubnej żony Stefana Kiryluka znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego w wydziale odwoławczym.

Tło tej sensacyjnej w swoim rodzaju sprawy przedstawia się następująco:

Zenona Gecen nieślubna żona Stefana Kiryluka pomimo kilkakrotnej interwencji nie została przez Kasę Chorych przyjęta w poczet członków, ta bowiem wychodziła z założenia że tylko ślubna żona może figurować na liście rodziny członka. Niezadowolona z tego orzeczenia Zenona Gecen wniosła skargę przeciwko Kasie Chorych do Sądu Grodzkiego

który wyrokiem z dnia 13 maja 1929 r. nakazał Kasie Chorych wpisania jej w poczet członków.

Od wyroku tego Kasa Chorych wniosła odwołanie do Sądu Okręgowego.

Wczoraj na rozprawie apelacyjnej Sąd Okręgowy po wysłuchaniu przemówienia rzecznika Kasy Chorych adw. Neumarka który dowodził że sprawa została nieformalnie skierowana do Sądu Grodzkiego — wyrok I instancji uchylił.

Jak się dowiadujemy pełnomocnik Zenony Gecen wniosł skargę do Sądu Okręgowego jako do pierwszej instancji. (p)

Obiady, zaległa pensja i odszkodowanie

Znamienny wyrok w Sadzie Praey

W firmie Icek-Najer Halpern przy ul. Nowomiejskiej 5 pracował w charakterze buchaltry Salomon Rogowski, zam. przy ul. Kilińskiego 41. Na podstawie ustnej umowy zawartej między pracownikiem a pracodawcą Rogowski za pracę otrzymywał 60 zł. tygodniowo i codziennie obiady. W dniu 21 czerwca r. b. Rogowski został wydany z pracy z 14-dniowym wypowiedzeniem. Czując się po-

krzywdzonym Rogowski wniosł do Sądu Praey skargę o zasądzenie na jego korzyść od firmy Halpern sumy 780 zł. jako reszty do 3 miesięcznego odszkodowania oraz 184 zł. za niespłacone 92 obiady i 120 zł. z tytułu zaległej pensji.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy zasądził w całości powództwo Rogowskiemu wraz z kosztami sądowymi.

nie pociągnął za sobą życia ludzkiego. W kierunku Łodzi jechał motocyklem 24-letni Gerhard Eisner, mieszkaniec Aleksandrowa. W pewnym momencie pękła opona na tylnym kole, a motocykl przekreśliwszy się w powietrzu wpadł do przydrożnego rowu, przysiadając swoim ciężarem motocyklistę. Nieszczęśliwy młodzieniec doznał ogólnych ciężkich obrażeń ciała. Rannego motocyklistę przewieźli świadkowie tego wypadku do szpitala ewangelickiego w Łodzi. (w)

Teatr i sztuka

Teatr Popularny.

Dziś do czwartku włącznie gorąco przyjęta przez publiczność „Balladyna”, J. Słowackiego, z Faleńska, Kozłowską, Lubieńską i Zbuckim w rolach popisowych. Dziś premiera dla prasy i zaproszonych gości.

W pełnych próbach Zeromskiego „Sulkowski”. Reżyseruje J. Osterwa, który też odtworzył rolę tytułową.

Teatr Kameralny

Dziś i jutro występy J. Osterwy krejącego tytułową rolę w komedji Fr. Zabłockiego „Fircyk w Zalotach”.

W przygotowaniu pod reżyserją Michała Meliny komedja w trzech aktach Bolesława Górczyńskiego „Rzeczywistość”.

Pierwsze przedstawienie dla inteligencji w Teatrze Kameralnym.

W myśl programu Dyrekcja Teatru Kameralnego daje w najbliższych dniach pier-

wsze przedstawienie dla inteligencji, po cenach znizowanych. Dany będzie po raz ostatni „Fircyk w Zalotach” z J. Osterwą.

Bilety już do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego do godz. 7 wiecz.

Inauguracja sezonu koncertowego

We wtorek, dnia 17 września o g. 8.30 wieczorem odbędzie się w Sali Filharmonii inauguracja 14-go sezonu koncertowego 1929/50.

Nie bacząc na kolosalne koszty dyrekcja koncertów Alfreda Straucha zaprosiła na otwarcie sezonu genialny kwartet smyczkowy Głazonowa.

Cała prasa wyraża się o tym kwartecie jak o wyjątkowym zjawisku.

Cały zespół gra na prawdziwych Stradivariusach.

Bilety na ten inauguracyjny koncert już nabywać można w kasie Filharmonii!

Z miejskiej Galerji Sztuki

Obecna wystawa retrospektywna mistrzów malarstwa polskiego trwać będzie do końca września. Wystawa, obejmująca najświetniejszy okres malarstwa polskiego, od Matejki do Fałata, zasługuje na szczególną uwagę młodzieży.

W końcu miesiąca znany artysta-ogrodnik W. Salwa wystąpi ze swą tradycyjną wystawą kompozycji kwiatowych.

Kształcenie zawodowe kobiet

Szkoła Gospodarczo-Społeczna w Łodzi

Z rozmachem rozwija się szkolnictwo zawodowe w naszym kraju. Możemy się o tem przekonać choćby na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Władze państwowe i samorządowe, przeróżne związki społeczne w taki czy inny sposób sprzyjają i starają się krzewić szkolenie w zawodzie. Nawet samo nauczycielstwo szkół zawodowych nie ogranicza się do pracy codziennej zwykłej, lecz zdobywa się na czyn zbiorowy, aby wykorzystać każdą sposobność i możliwość pomnożenia i pogłębienia szkolnictwa zawodowego.

Tak np. nauczycielstwo szkół zawodowych żeńskich, zorganizowane w Stowarzyszenie „Służba Obywatelska”, wybitnie przyczynia się do szkolenia zawodowego i obywatelskiego kobiet. Dzięki temu Stowarzyszeniu odbyły się w Krakowie kursy nauki obywatelstwa, wskutek czego ten przedmiot w szkołach zawodowych żeńskich stanął na wysokim poziomie, nabrał charakteru nauki żywej

i z życiem związanej. Stowarzyszenie „Służba Obywatelska” stara się otoczyć szczególną opieką rękodzieło; nadać mu charakter artystyczny. Władze szkolne w tej dziedzinie znajdują szczerą współpracę w „Służbie Obywatelskiej”. Stowarzyszenie „Służba Obywatelska” pracuje także nad naukowym postawieniem i rozwiązaniem sprawy gospodarstwa domowego, by ciężką i znużającą pracą kobiety gospodyni ogniska złagodzić, uprzyjemnić, udoskonalic i zreformować stosownie do warunków dzisiejszych.

W Łodzi właśnie tę ostatnią ideę wcieli w czyn Koło Łódzkie Stowarzyszenia „Służba Obywatelska”.

Rok temu w październiku została otwarta przy ulicy Sienkiewicza 61 Szkoła Gospodarczo-Społeczna. Uruchomiono przedewszystkiem Szkołę Gospodarstwa Domowego o kursie rocznym i szereg paromiesięcznych kursów dokształcających dla nauczycielek, urzędniczek, robotnic fabrycznych, uczennic

szkoły handlowej i zawodowej, młodzieży rzemieślniczej. Nastrój na kursach był świetny. Zapisywały się nie tylko osoby, nie mające pojęcia o gospodarstwie ale i t. zw. dobre gospodynie, które twierdziły, że stosowane przy nauce gospodarstwa zasady naukowej organizacji pracy bardzo wiele ułatwiają im w ich własnym gospodarstwie. A przytem w Szkole Gospodarczej jest tak miło, czysto i ładnie.

Mniejszą natomiast frekwencją cieszyła się Szkoła Gospodarstwa Domowego. Szkoła ta musiała być uruchomiona zaraz po otwarciu w październiku, gdy ogół Łódzki wiedział o niej tylko z pojawiających się notatek w gazetach, a nie wiedział o jej pracy.

Dopiero wystawa prac uczennic Szkoły Gospodarstwa Domowego w dniu 9 czerwca b. r. wywarła na zwiedzających nadzwyczaj dodatnie wrażenie; rezultaty pracy uczennic były ogromne, a urządzenie szkoły ogólnie zaimponowało. 12-go czerwca b. r. zwiedzała szkołę wycieczka z Czechosłowacji. Wycieczka składała się z naczelniczki szkół zawodowych i dyrektorek tychże szkół. Ocena szkoły gospodarczej wypadła bardzo pochlebnie. Goście byli zachwyceni porządkiem i czystością panującą w każdym kąci i twierdzili, że urządzenie jej według najnowszych zasad odpowiada dobrze postawionym szkołom gospodarczym zagranicą.

Nie dało się tylko uruchomic Szkoły Gospodarczo-Społecznej 2-letniej, gdzie panienki najmniej 18-letnie i najmniej z 6-klasowym wykształceniem gimnazjalnym czy odpowiednim kształciłyby się na kierowniczkę gospodarstwa w internatach, szpitalach, pensjonatach, hotelach i t. d. Na tej szkole najbardziej Stowarzyszeniu zależało, bo brak jej odczuwamy silnie na każdym kroku, a nie mamy jeszcze takiej szkoły w Polsce. Absolwentki tej szkoły miałyby napewno później posady, zapewniające im dobre utrzymanie. A swoją pracą rzetelną i obywatelskim traktowaniem swych obowiązków, swą inteligencją, inicjatywą zmienić atmosferę naszych gospodarstw zbiorowych, gdzie zamiast dotychczasowego wyzysku, powinna zapanować harmonja i ciepło ogniska rodzinnego. Niestety tej szkoły 2-letniej Gospodarczo-Społecznej Stowarzyszenie „Służba Obywatelska” w ubiegłym roku nie uruchomiło, bo nasze społeczeństwo biadające, że coraz trudniej dać dzieciom „chleb w rękę”, ważności tej nowej placówki nie doceniło. Zgłoszeń było mało, a prowadzenie tej szkoły jest tak kosztowne, że Stowarzyszenie musiało poprzestac na uruchomieniu Szkoły Gospodarstwa Domowego i kursów dokształcających. Szkołę Gospodarczo-Społeczna 2-letnią pragnie uruchomic od września b. r.

Wszelkich bliższych informacji w sprawie przyjęcia udziela Dyrekcja Szkoły przy ulicy Sienkiewicza 61 codziennie prócz niedziel i świąt od 9-tej do 1-jej. Lokal szkoły i jej urządzenie mogą w tych godzinach zwiedzac wszyscy, którzy się szkołą zainteresują bez względu na to, czy mają się zamiar zapisać do szkoły, czy też nie.

Lokal ów jest tylko tymczasowym pomieszczeniem dla szkoły. Stowarzyszenie bowiem przystępuje do budowy własnego gmachu. Dzięki łaskawemu poparciu wysiłków Stowarzyszenia ze strony władz miejskich, Szkoła Gospodarczo-Społeczna stanie przy rogu ulic Wysokiej i Miedzianej, gdzie miasto udzieliło na ten cel placu. Budowy podjął się jeden z najlepszych architektów w Polsce, prof. inż. Krzyżanowski z Krakowa. Szkoła będzie zbudowana według najnowszych wymagań nauki. Prof. Krzyżanowski był ostatnio przez parę tygodni zagranicą, a jego budowy gmach I. M. C. A. oraz bursa im. ks. Kuznowicza dają gwarancję planowej, przemyślanej budowy. Przy szkole będzie internat na 100 uczennic, do budowy którego przystąpi się w najbliższym czasie, gdyż brak jego nie pozwala rozwinać się szerzej szkole.

Ministerstwo W. R. i O. P. widząc rezultaty pracy Stowarzyszenia, obiecało przy budowie wydatną pomoc finansową.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papier procentowy		Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 9 IX	Fabryk cukru		Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 9 IX
0 pr. I. Z. B. Gosp. Kraj	100	94.00	Zwzł.	Chodorów	100 zł.	33,00	
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj	100	94.00		Ciechanów	40 "		
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	94.00		Czersk	10 "		
pr. Poz. Konwersyjna	100	67.00		Częstocice	100 "		
10 pr. Kon.w. Poz. Kolej.	100	60.00		Gosławice	10 "		
5 pr. Poz. Dol. 1919-1920r	100	92.00		Michałów	10 "		
5 pr. Poz. Kolejowa	100	56.00		Warsz. T. Fabr. cukr.	10 "		
5 pr. Poz. Prem. Serja II z 1928	5 dol.	63.00		Fabryk cementu			
Listy zastawne				Firley	50 zł.		
4 pr. Tow. Kred. Ziemska	100 zł.	42.25		Łazy	10 "		
4 1/2 pr. " " "	100 "	49.00	Wysoka	100 "			
8 pr. " " "	100 "	75.25	Kopalń i zakładów hutniczych				
4 1/2 pr. listy zast. Łodzi	100 "	44.25	Warsz. T. Kop. Węg.	100 zł.			
4 pr. " " " Warsz.	100 "	63.75	Naftowa				
8 pr. listy zast. Łodzi	100 "	59.00	Polska Nafta	5 zł.			
Obligacje			Standart-Nobel	50 "			
4 pr. Poz. Konwersyjna m. Warsz. z 1925r.	100 zł.		Fabryk Metlowych				
5 pr. Poz. Konwersyjna Warsz. z 1926r	100 "		Cegielski	50 zł.			
6 pr. Poz. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r	100 "		Lilpop	25 "			
A.G.O.			Modrzejów	50 "			
Bankowe			Norblin	100 "			
Dyskontowy	100 zł.		Ortlwein	25 "			
Handlowy	100 "	117.00	Ostrowiec Śer. Bl.	50 zł.			
Polski	100 "	164.25	Parowóz	25 "			
Pol. rzem. we Lwowie	100 "		Pocisk	25 "			
Zachodni	25 "	71.00	Rohn	25 "			
Zw. Sp. Zarob.	100 "	78.50	Rudzki	50 "			
Chemiczne			Starachowice	50 "			
Cerata	50 zł.		Ursus	15 "			
Sole potasowe	25 "		Zieleniewski	100 "			
Crodziski	50 "		Fabryk Wyr. Włók				
Kiewski Scholtze	100 "		Zawiercie	30 zł.			
Puls	10 "		Zyrardów				
Press	100 "		Przedsięb. Handlow				
Urem	12.50		Borkowski	25 zł.			
Elektryczne			Jabłkowski	10 "			
Elektr. Łątowny	50 zł.		Syndykat Rol. Warsz	20 "			
Elektryczność	100 "		Spożywcze				
Pol. Tow. Elek. P. T. E	30 "		Diaberbusch	100 zł.			
Loconw Coveria	100 "		Herbata-Szumilin	25 "			
Tr	10 "		Pirvitus	40 "			
Gabel	10 "		Przedsiębiorstw różn				
Ma. Światło II em	50 "	12,600	Zegluga	105 zł.			
			Eristol	665 "			
			Majewski i S-ka	35 "			
			Lombard	100 "			
			Fustelnik	50 "			

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.
Rok założenia 1881 Łwangelicka 15
przyjmuje z oprocentowaniem
Wkłady oszczędnościowe w Złoty
z wymówieniem i na każde żądanie
Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.
Złatwia wszelkie operacje bankowe
BANK DEWIZOWY.
Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Uczelnia Praktycznej Handlowości

PAWEŁ KIN, Karola 8
III piętro

Rozpoczęcie nowych kursów:

Księgowości	Stenografji
Korespondencji	Pisania na maszynie
Arytmetyki handlowej	Języków

B. RUSSKA

długoletnia nauczycielka
Udziela lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji.
udziela również lekcji pisania na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji.
Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) Nr. 89
m. 8 obok poczty

Restormacie pigulki Zabonnik

znana od 1602 roku, 2641—
Regulują żołądek chronią od romantyzmu
cierpien watooby, nadmiernej otyłości artre-
tyzmu, uderzeń krwi do głowy uśmierają he-
morrhagie czyszczą krew i przy skłonnościach
do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszc-
zającym. — Użyte 1 do 3 pigulek na dobę
Cena pudełka zł 1 35 wyrobu apteki
KARCEWSKI, TUSZYŃSKI
Warszawa, Trębacka 4
Zadać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”



Krawiec St. STEFANIAK

ul. Sienkiewicza 40 tel. 7-82

Przyjmuje zlecenia na sezon bieżący.

Specjalność roboty futrzane.

Ładne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Na raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że naj-
lepiej kupuje się meble
tylko w zakładzie tapicer-
skim B-ci Gabałów Nawrot
№ 8. Otomany, tapczany
fotele, krzesła, kredensy,
garderoby stoły, oraz przy-
mujemy wszelkie zamówie-
nia, wykonanie solidne. Na
raty— za gotówkę. 4253

Dla uczniów na wyplatę
mundury, szynel, tecz-
ki, obuwie, Piotrkowska 37
III wejście I piętro. 8288—

Posady i prace

Potrzebna pomoc blachar-
ska. Zgłaszać się Zakła-
dy Przemysłowe Br. Grab-
ski, Zakątna 59/61. 6321—3

otrzebna panienska do
mleczarni, Zgłaszać się
Piotrkowska 205 8360—1

Nauka i wychowanie

Putynowany nauczyciel
Przysposabia do egzami-
nów gimnazjalnych i dla
eksternów, w zakresie os-
miu klas. Kurs klasy 4 mie-
siące, 6-go Sierpnia 14, pra-
wa oficyna, parter, drugie
wejście z podwórza. 8260—1

Lokale i mieszkania

o wynajęcia trzy pokoje
kuchnia, przedpokój, ka-
pielowy. Zagajnikowa 36c.
(kolonja oficerska) 8294—1

Lokal do wynajęcia; 4 po-
koje z kuchnią, pokoi-
k dla służącej oraz wszelkie
mi wygodami od zaraz, w
Julianowie na kolonii urzę-
dniczej ul. Skarbowa 22,
Wiadomość J. Antczako-
wska, ul. Piotrkowska 73
front II piętro 8330—

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje prac-
ownia instrumen. muzycz.

Feliksa BONIEWICZA

ŁÓDŹ, ul. Targowa 38
Dla szkół, nauczycieli
uczni ustępstwa.

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, poli-
cyjnych, strażackich
i uczniowskich

K. Jarociński;

Konstantynowska 57
daw. na ul. Piotrkowska 121



Wielki wybór łóżek meta-
lycznych, wózków dziecięcych kro-
jowych i zagrawicznych wyzma-
czki amerykańskie, materace wy-
światawe oraz materace spręży-
nowe higieniczne „Patent” do-
mestwowych łóżek podług mi-
ary być można najtaniej i naj-
dogodniejszych warunkach
w fabrycznym składzie

„DOBRO”
ŁÓDŹ, Piotrkowska 73.
(w podwórzu) tel. 58—81

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Kościuszki 3, I p

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekt budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna
w sprawach technicznych

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma;
nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę
reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, tel. 21-36

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1—2 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za terminowe wydrukowanie ogłoszeń nie odpowiadamy. Każda rowa podwyżka chowiaz. przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomie-
Rozwój mczna zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.